



Wskrzeszenie URANII

Adam Strzałkowski

Instytut Fizyki UJ

„Po 7-miu latach przerwy, spowodowanej wojną i okupacją, przystępujemy do wznowienia wydawnictwa *Uranii*, jako czasopisma Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Astronomii.” Tymi słowami zaczynał się pierwszy powojenny numer *Uranii* wydany w lipcu 1946 roku. Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii – bo taka była naprawdę jego nazwa – założone w roku 1921, jeszcze wtedy w PRL-u formalnie nie istniało. Dopiero w styczniu 1948 roku władze zatwierdziły jego statut. Niemniej miało już od przeszło roku swój organ!

Do 1939 roku redaktorem *Uranii*, wydawanej od roku 1922, był dr Lucjan Orkisz. Po wojnie wskrzesił ją i przez kilka lat pełnił obowiązki redaktora dr Jan Gadomski. Najpierw wydawana dość przypadkowo, to jako kwartalnik, to co 2 lub 3 miesiącem miesięcznikiem stała się w roku 1952, gdy jej redaktorem już od dwóch lat był prof. Stefan Piotrowski. PTMA przesował najpierw Gadomski, a później inż. Władysław Kucharski, niezwykle barwna postać, minister dwóch bodajże rządów u zarania II Rzeczypospolitej. Tak się przy tym przejął swą funkcją, że zaczął nawet w tym czasie – dobrze już poważny pan – studiować astronomię.

Już w tym pierwszym powojennym numerze *Uranii* Redakcja pisała, że „[...] wydawnictwo stawia sobie za cel zaspokojenie kulturalnych potrzeb entuzjastów nauki o niebie, współpracę z ciałem pedagogicznym i młodzieżą liceów, w których – według nowego programu Ministerstwa Oświaty – ma być wykładana astronomia, jako osobny przedmiot.” Pisali potem w *Uranii* na temat nauczania astronomii w szkole Władysław Horbacki i Janusz Pagaczewski.

Moje bliskie związki z *Uranią* datują się od objęcia jej redakcji przez Stefana Piotrowskiego, który był nie tylko jednym z moich mistrzów, lecz i serdecznym przyjacielem. Zaczęłam wtedy pisywać do *Uranii* i notatki do kroniki wydarzeń astronomicznych oraz dłuższe artykuły, w tym większy cykl popularnych artykułów o podstawach fizyki gwiazd. Byłem jeszcze wówczas nie tylko „wierzącym”, ale i „praktykującym” astronomem. A potem, od połowy roku 1956, objąłem na 1,5 roku, do mego wyjazdu na staż zagraniczny, tękę redaktora naczelnego *Uranii*.

Urania od początku starała się na bieżąco informować czytelników, co dzieje się w astronomii i w ogóle w naukach fizycznych. Pojawiały się artykuły i o radio-astronomii i o nowych metodach obserwacyjnych, i różnych robionych w tym czasie odkryciach. Starałem się nawet wówczas, w roku 1950, zareklamować poronioną, zunifikowaną teorię grawitacji i elektromagnetyzmu, powstanie której ogłosił wtedy Einstein na konferencji prasowej. Okazało się to niewypałem, ale w tym samym czasie pisał entuzjastycznie o tej teorii i sam wielki Leopold Infeld.

Urania uparcie trzymała się w tym czasie programowej linii popularyzacji nauki, unikając polityki. Przeglądając teraz te pierwsze roczniki *Uranii*, z pewnym

zdumieniem stwierdziłem, jak nikły był w niej ślad przemian ideologicznych zachodzących w Polsce. Raz tylko artykuł *Materializm podstawą nauk przyrodniczych* Władysława Tęczy, etatowego marksisty w Komitecie redakcyjnym, nekrolog Stalina z jakimś dość obojętnym cytatem z jego pism, notatka o II Zjeździe PZPR, próba Tęczy zapoczątkowania marksistowskiej dyskusji o popularyzacji nauki, bez oddźwięku zresztą. I to wszystko.

A były to oczywiście czasy działalności cenzury. Mogłoby się wydawać: co miała cenzura do astronomii. A jednak... Mieliśmy na przykład wielkie trudności z artykułem Eustachego Białoborskiego o raketach, w których chciał on zamieścić dedykację z pracy Józefa Bema z roku 1819 dla „Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego, Naczelnego Wodza Wszystkich Królewskich Wojsk Polskich”, a cenzorowi kojarzyło się to za bardzo z... Konstantym Rokossowskim.

Mistrzem w nabieraniu cenzury był prof. Michał Kamieński, często zamieszczający w *Uranii* swe artykuły o kometach. Pisząc o powrotach komety Halleya, napisał: „[...] patriarcha Abraham był współczesny królowi Hammurabiemu, który panował od roku 1792 p.n.e. do roku 1750 p.n.e.”, cytując: „p. W. J. Awdijew: *Istoria DREWNIAWO WOSTOKA 1948*”. Wtedy każda wzmianka zatraćająca o religię była podejrzana, zapytałem więc profesora, czy naprawdę Awdijew pisał o Abrahamie.

– Ależ skąd! O Hammurabim – padła odpowiedź.

A w cenzurze to przeszło!

Gdy wyjechałem do Anglii, w roku 1959 redakcję *Uranii* przejął Andrzej Ka-jetan Wróblewski, który jeszcze wtedy podpisywał swe liczne artykuły w czasopiśmie tylko pierwszym imieniem. Przypomniał mi teraz, z okazji jubileuszu *Uranii*, że już z Liverpoolu przesłałem mu list z „dobrymi radami”, z których najważniejsza była, aby przypadkiem moim śladem nie przestał pisać do *Uranii*, gdy został jej redaktorem. Wydaje mi się, że na szczęście do niej się zastosował.

A teraz *Urania* zakończyła samodzielny żywot, łącząc się z *Postępami Astronomii*. Co najgorsze – wbrew zasadom edytorskim – czasopismo zmieniło przy tym format. I nie pasuje mi już na półce do dawnych roczników *Uranii*, które z sentymentem i pietyzmem przechowuję. A szkoda...